

Land Art Festiwal: O czym szumi Bug? Rozmowa artystów z rzeką

Sylwia Hejno, Kurier Lubelski, 10 lipca 2015

Artyści i przygraniczna wieś na Lubelszczyźnie. V Land Art Festiwal zaprasza na spacer wzdłuż Bugu. Tam sztuka spleta się z przyrodą.

Dziewięćdziesięciodwuletnia Janina ze Starego Bublę uśmiecha się spokojnie, gdy na głowę wkładają jej koronę. Właśnie została królową Bugu. Na początku trochę się krępowała, ale ostatecznie uznała "A niech mnie zobaczają!". W końcu raz się żyje.

Na trawniku rozsypały się ozdoby: pióropusze, korony, kołnierze i kryzy z piór, trawy i suszonych kwiatów. Różowo-żółty kołnierz pasuje do bluzeczki Janiny i jej delikatnej, pastelowej karnacji. Paweł Totoro Adamiec, fotograf i charakteryzator, który na co dzień pracuje ze znacznie młodszymi modelkami, dopracowuje ostatnie detale. Zdjęcia Janiny, a także innych królów i królowych (w równie słusznym wieku) zostaną wyeksponowane na tle przyrody, przy Bugu, nad którym panują. Kazimiera nosi błękit, który podkreśla jej srebrne włosy, Maria ubrała się w biel dawnej sukni ślubnej. Najstarsi mieszkańcy okolicznych wiosek stają się fantastycznymi postaciami z baśni.

Żołnierze na festiwalu

O tym, że w okolicach Bublę coś się dzieje, szepczą wszyscy. Miejscowi regularnie chodzą na wycieczki nad rzekę, tuż pod granicę. Artyści z całego świata budują tam swoje prace. Są wśród nich nie tylko ci znani z land artu, ale i rzeźbiarze, streetartowcy czy designerzy. Łączy ich jedno: przekonanie, że prace mają współgrać z krajobrazem i stapiać się z przyrodą tak, aby nie wyrządzić jej szkody. Po przeciwnej stronie rzeki całej procedurze uważnie przyglądają się białoruscy żołnierze. Nie wiedzą, jak się mają zachować. Tereny na co dzień nieszczególnie uczęszczane, stają się celem usilnych wycieczek miejscowych, a na przygranicznym paśmie wyrastają rozmaite konstrukcje. Aby je zobaczyć, nie potrzeba wejściówki ani biletu. Artyści swoich dzieł nie wystawią na aukcji, ani nie przeszkadza im, że za jakiś czas znikną. Prace stworzone w naturze mają bowiem ograniczony czas trwania, ulegają erozji jak wszystko inne.

Słynąca z efemerycznych instalacji australijska artystka Elaine Clocherty z lekkim niedowierzaniem przygląda się Bugowi.

- Najbardziej naturalną czynnością dla człowieka byłoby wskoczyć do chłodnej wody i przepłynąć na drugi brzeg, tymczasem nie wolno - mówi z zamyśleniem. Dziwi się, że rzekę można podzielić i wydaje jej się to nieprawdopodobne.

- Przeżyłam szok. Australia to jeden wielki kraj, który można przemierzać wzdłuż i wszerz. W naturze wszystko jest ze sobą połączone, natura nie zna granic - dodaje.

Jej praca stworzy symboliczny most między oboma brzegami. Powstanie wyłącznie z naturalnych, znalezionych materiałów za pomocą jej własnych rąk. Uważa, że tylko w ten sposób, mając bezpośredni fizyczny kontakt z otoczeniem, jej praca ma szansę stać się jego częścią.

Trzcina jest ulubionym tworzywem amerykańskiego artysty Roya Staaba. On także bazuje wyłącznie na tym, co znajdzie w otoczeniu. I zupełnie nie przeszkadza mu, że dzieło jego rąk zostanie zmiecione przez naturę, tak jak z niej powstało. - Staram się, aby moje prace były tak doskonałe, jak to możliwe, ale przyroda jest silniejsza. Jeśli wiatr i woda mają je zniszczyć, to niech tak będzie - uważa.

Nie przeszkadza mu także obecność przygranicznej straży. - Cieszę się, że pracujemy pod okiem strażników, bo w ten sposób oni stają się naszą publicznością - śmieje się Roy Staab.

Jego prace powstały w Brazylii, na Tajwanie, w Kostaryce, Kanadzie czy Japonii. Ta w Starym Bublu będzie wkomponowana w nurt rzeki (w jaki sposób - to na razie tajemnica). Rzeczny nurt stanie się także tworzywem pracy Jarosława Lustycha. Wystarczy sobie wyobrazić, że pod wodą znajduje się harfa. Delikatnego dźwięku trzeba będzie jednak słuchać z bardzo bliska, zupełnie tak, jakby ktoś szeptał do ucha.

Sztuka widziana z perspektywy pszczoły

Bug położony na granicy Polski i Białorusi staje się dla artystów miejscem symbolicznym. To także linia demarkacyjna, która oddziela Europę Zachodnią od Wschodniej, dobrobyt od walki o byt. W projekcie designerki Doroty Koziary można dostrzec dwie oparte o siebie ludzkie sylwetki. Między nimi przepływają myśli i tęsknoty.

- Rzeka, w której wszystko płynie, w pewien sposób skłania nas do myślenia o domu, o potrzebie szukania stabilności - mówi artystka. - Ten dom nie musi być związany z konkretnym geograficznym miejscem, w którym przychodzimy na świat, może się okazać, że trzeba go szukać gdzie indziej. Dlatego nie możemy się odcinać od problemu emigracji, szczególnie gdy jest wymuszona - uważa.

Przy rzekach od zawsze powstawały osady, nadrzeczne tereny były także idealnym miejscem dla upraw. Dlatego Paweł Chlebek zdecydował się poruszyć problem światowego głodu. Drewniane bochenki chleba (albo ziarna, w zależności od skojarzenia) to w rzeczywistości wydęte z głodu brzuchy.

Co miałyby do powiedzenia o postępie cywilizacji pszczoła? O tej małej, niepozornej, ale bardzo potrzebnej istocie przypomina Marcin Sudziński. Fotografik i pszczelarz stworzył nad Bugiem barć. Zamieszkają w niej owady sprowadzone specjalnie z Pszczelej Woli. Nad rzeką, na łące, będą miały na tyle dobre warunki, aby nie tylko przetrwać, ale w przyszłości założyć nowe siedliska.

Koń a sprawa polska

Biel to kolor święty. To także kolor wnętrza wiejskich chałup, w których ściany pokrywało wapno. Katarzyna Krzykawska postanowiła zabielić kawałek łąki. Oczyszcza w ten sposób pejzaż, aby stworzyć godne warunki bytowania dla... konia. W jego dumnej sylwetce zmieściłby się cały wielowiekowy polski duch.

- Lach bez konia jest jak ciało bez duszy - komentuje artystka. - Wystarczy popatrzeć na obrazy Henryka Rodakowskiego czy Wojciecha Kossaka, aby pojąć, że to zwierzę jest bardzo ważnym elementem polskiego krajobrazu.

Polacy kochają konie - zarówno jako element wystroju wnętrz, jak i symbol wytęsknionej wolności czy wielkich przywódców, którzy mieli swoje ukochane rumaki. Ten autorstwa Katarzyny Krzykawskiej, tęsknie wpatrzony w dawno utracone kresy, będzie miał za zadanie udźwignąć ciężar rozmaitych, mniej lub bardziej spełnionych, narodowych aspiracji. Koń na tle pejzażu może się także okazać przewrotnym cytatem na temat samej sztuki.

Jak wyglądałoby spotkanie tego właśnie konia polskiego z legendarnym ósmionogim Sleipnirem,

rumakiem Odyna? Zgodnie z nordyckimi wierzeniami, potrafił chodzić po tafli wody. Włoski architekt Duilio Forte wykonał ich czterdzieści cztery. Jeden z nich stanie na polanie nad Bugiem. - Sztuka przenika przez różne terytoria i rzeczywistości, Sleipnir stanie na granicy światów - komentuje artysta.

Wszystkie prace, które zobaczymy, będą ekologiczne. Nie tylko przyrodzie nie zaszkodzą, ale podkreślą jej piękno. Poza tym, że ucieszą oko, mają jeszcze jedną ważną funkcję: zachęcają do przemyślenia relacji człowieka i natury, pokazują, że estetyka może współistnieć z etyką. I że sztuka może z powodzeniem kwitnąć z daleka od kulturalnych centrów. - W filmie "Fitzcarraldo" Werner Herzog pokazuje, jak w środku dżungli powstaje opera. My robimy coś podobnego - mówi Jarosław Koziara, artysta i organizator Land Art Festiwalu.